



Una Johnston – żona Kevina, matka 5 dzieci i babcia 8 wnucząt. Mieszka w Toome, małej wiosce w Północnej Irlandii. Prowadzi małą rodzinną firmę, udziela się w Radzie Parafialnej i w Apostolacie Adoracji Eucharystycznej. Angażuje się także w projekt, który ma za zadanie łączyć chrześcijan różnych wyznań we

wspólnie podejmowanych dziełach charytatywnych.

Noeleen Kelly – 51 lat, żona Aidana, matka 3 synów, siostra Uny. Mieszka w Antrim, w Północnej Irlandii. Pracuje na Międzynarodowym Lotnisku w Belfaście.

CECHA TYPOWO IRLANDZKA

Tuż przed spotkaniem z Wami naknęłam się na artykuł o trudnej sytuacji Kościoła w Irlandii. Już wiem, co mówią o tym media. Chciałabym wiedzieć, jak Wy to przeżywacie będąc wewnątrz Kościoła, który jest osłabiony grzechami duchowieństwa?

Una: Ja wcale nie uważam, żeby to osłabiło nasz Kościół, w moich oczach to jest oczyszczenie Kościoła. To było konieczne. Wiara wielu Irlandczyków bazowała po prostu na strachu, na tradycji. To była zaledwie zewnętrzna postawa religijna, a nie prawdziwa duchowość. Mój proboszcz często pytał mnie, po co jeżdżę do sanktuariów. Dla mnie to miejsca, gdzie doświadczam żywej wiary. Myślę, że w tę stronę zmierza teraz cały Kościół – ku autentyzmowi przeżywania własnej wiary.

Siostra Faustyna zapisała w „Dzienniczku”, że wielu ludzi nie zna dobroci Boga...

Una: To jest całkowicie prawda. Nas też uczono, że Boga należy się bać, nie przekazywano nam obrazu Boga miłosiernego. Te skandale wśród duchowieństwa są dla wielu tylko wymówką, aby już nie chodzić do Kościoła. Znam pewnego człowieka, który przez 30 lat nie uczestniczył we Mszy św. Zabrałam go kiedyś na adorację Najświętszego Sakramentu. Ogrom-



nie mu się to spodobało. Przebywając na adoracji, w obecności Bożej, poznajemy na nowo, kim Bóg jest naprawdę. Gdy przyjechałam do Łagiewnik po raz pierwszy, to najpierw dotknęła mnie obecność Najświętszego Sakramentu w Kościele i w siostrach. Gdy patrzyłam na Wasze twarze – widziałam, jakbyście nosiły w sobie zamkniętego Jezusa, byłyście jak żywe monstrancje. Miłość i radość, którą zobaczyłam w Waszych twarzach, to jest właśnie prawdziwy obraz Boga.

Która to dla Was wizyta w Łagiewnikach?

Una: Dla mnie i dla Mairead to trzeci raz.

Noeleen: Dla mnie piąty. Po raz pierwszy przyjechałam tu 5 lat temu po śmierci mojego męża.

Dlaczego tu powracasz?

Noeleen: Po prostu dobrze się tu czuję. Moje życie jest bardzo chaotyczne, gorączkowe, a tu jest wspaniały pokój. Lubię też przyjeżdżać tu sama, siedzieć w ciszy i słuchać Boga. Niektórzy moi znajomi nie wierzą w Boga. Jedną z przyjaciółek przywożę tu czasami. Ona też lubi tu być. Wiem, że jest dobrze, gdy ona tu jest, nawet jeśli nie wierzy. Obserwuje innych ludzi, obserwuje mnie i widzi, co dla nas znaczy wiara.

Czy czujecie się kochane?

Una, Noeleen, Mairead: O tak, bardzo.

Noeleen: Kiedy chodziłyśmy do szkoły podstawowej, pewna siostra zakonna, która była dyrektorem naszej szkoły, powiedziała mi o Bożym Miłosierdziu, nauczyła mnie Koronki. Potem ja nauczyłam mojego męża. Gdy przyjechałam tu sama po jego śmierci, dowiedziałam się więcej o Bożym Miłosierdziu. Zabrałam wszelkie możliwe informacje ze sobą do Irlandii i zawiozłam też tej siostrze, która bardzo się ucieszyła, bo sama do tej pory niewiele wiedziała.

Una: Aidan, mąż Noeleen, umierał przy obrazie Bożego Miłosierdzia, który stał przy jego łóżku i była przy nim także św. Siostra Faustyna poprzez obecność relikwii. To wielkie błogosławieństwo.

E L G R Z Y M A M I

Mairead: Należymy do Grupy Bożego Miłosierdzia. Spotykamy się w każdy wtorek. Mamy też w kościele obraz Bożego Miłosierdzia. To wielka łaska.

Gdy patrzycie na ten obraz, jaka myśl o Bogu rodzi się w sercu?

Una: Pokój i miłosierdzie. Myślę, że nawet jeśli ktoś niewierzący patrzy na ten obraz, czuje się ogarnięty ciepłem i pokojem.

Mairead: Gdy ja patrzę na ten obraz, wiem, że Bóg mnie kocha.

Noleen: W nim jest wszystko, co dobre.

Una: Myślę, że naszym zadaniem jest pokazywać ludziom prawdę o Bogu – nie osądzać innych, jak i On nas nie osądza. Ludzie patrzą na nas – widzą, że chodzimy do kościoła, że się modlimy. Jeśli my kogoś osądzamy, nie ukazujemy Boga, jakim jest. Ci, którzy nie chodzą do kościoła, powinni w nas widzieć, jakim człowiekiem staje się poprzez kontakt z Bogiem. Tym, jacy jesteśmy w stosunku do nich, mamy zachęcać do zbliżenia się do Boga, który zawsze jest gotów dać im drugą szansę, jak i nam daje każdego dnia. Staram się chodzić na Eucharystię codziennie, żeby mieć cierpliwość, żeby kochać. Bez specjalnej łaski bardzo szybko się złościę i wybucham.

Noleen: Wielu patrząc na ludzi, którzy chodzą do kościoła myśli sobie: *oni są święci, a już na pewno lepsi ode mnie*. Dręczą ich te wszystkie złe rzeczy, które zrobili, czują się niegodni, aby zbliżyć się do Boga. Nie czują się pewnie, nie czują się kochani i to trzyma ich na dystans...

Co Wam się podoba w Siostrze Faustynie?

Mairead: To jest ktoś, kto jest bardzo blisko Boga. Bardzo mi pomaga.

Noleen: Bardzo podoba mi się jej prostota, zwyczajność.

Una: Ja identyfikuję się z jej uporem. Nawet jeśli wszyscy dookoła mówią, że zwariowałaś, ale ty w coś mocno wierzysz, to – po prostu rób to. Siostra Faustyna wiedzia-



Mairead Bradley – mieszka w Toomebridge w Północnej Irlandii. Matka 4 dzieci, babcia 10 wnucząt. Przez 40 lat opiekowała się chorymi i starszymi osobami.

ła, czego oczekuje od niej Bóg, i szła prosto do celu, bez względu na to, co inni powiedzą. Ten upór Siostry Faustyny to taka cecha typowo irlandzka. Ona ten upór wykorzystwała dla dobrej sprawy, aby wypełnić to, czego Bóg chce. Musiała mieć wielką wiarę i być bardzo zdeterminowana.

Czy jest coś szczególnego, czym chcielibyście podzielić się z czytelnikami „Orędzia”?

Una: Wczoraj pojechaliśmy do Wieliczki i każda z nas czuła jakieś wyrzuty sumienia, bo przyjechaliśmy do Sanktuarium, żeby się modlić, a tu nagle zamieniłyśmy się w turystki. Ale także tam Pan Bóg dotknął naszych serc. Byłyśmy wzruszone wiarą górników, którzy przed laty pracowali w tej kopalni, byliśmy pod wrażeniem kaplic, które tam są, i tym, że ciągle odprawia się tam Msze święte. Zrodziła się w nas taka myśl: to, że Polska ma Siostrę Faustynę, Jana Pawła II..., to owoc modlitwy wielu pokoleń Polaków. Czasem, gdy się modlimy i zdaje się nam, że Bóg nie słucha, nie odpowiada, to nieprawda, bo modlitwy te gromadzone są w takim „Bożym skarbcu”, z którego w odpowiednim czasie będą wydobyte. Myślę, że tak też stanie się w Irlandii. Wiele pokoleń modliło się prawdziwie, a teraz przyszedł czas oczyszczenia i modlitwy wielu są jeszcze bardziej gorliwe, czystsze, już bez strachu. To Sanktuarium zachęca do wytrwałej modlitwy, żeby się nie poddawać, bo jest nadzieja. Słowo „zaufanie” jest tu kluczowe.

*Za rozmowę dziękuje
s. M. Gaudia Skass ZMBM*